

**Ks. prof. Ignacy Dec**

## **VIR IN MENTE ET IN PRAXI DOCTISSIMUS**

**Laudacja z okazji nadania tytułu doktora honoris causa  
J. Em. ks. kard. Henrykowi Gulbinowiczowi, 2 lutego 1996 r.**

Nie muszę w tym gronie nikogo przekonywać, że wygłoszenie laudacji na doktoracie *honoris causa* dla doktora, który piastuje w Kościele godność kardynała, nie jest rzeczą ani łatwą, ani prostą. Trzeba bowiem wypowiadać słowa o kimś, kogo Kościół wyniósł na szczyty hierarchii i uczynił najbliższym współpracownikiem biskupa Rzymu. W dzisiejszym przypadku dodatkową trudność w wypełnieniu tego zadania stwarza ta okoliczność, iż owym doktorem - purpuratem jest nasz wrocławski Kardynał, Wielki Kanclerz tej Papieskiej Uczelni. Dlatego też to trudne zadanie, zlecone mi przez Senat i Radę Wydziału chcę wypełnić z wielką czcią i dostojeństwem, jak na to zasługuje osoba naszego Dostojnego Księcia Kościoła.

Laudację niniejszą układam w dwie części: w pierwszej popatrzymy krótko na bieg życia Ks. Kardynała: w drugiej - spróbuję ukazać racje, które skłoniły nasz senat do nadania Ks. Kardynałowi tej najwyższej godności, jaką dysponuje Uczelnia.

### **I. Curriculum vitae**

Gdy kiedykolwiek w życiu kościelnym czy państwowym obdarza się kogoś wysokim stanowiskiem, wyjątkową godnością, nagrodą czy jakimś szczególnym wyróżnieniem, wówczas spoglądamy na drogę życia, którą przebyła promowana, wyróżniana osoba. Zachowując ten szlachetny obyczaj, powróćmy na kilka chwil do przeszłości. Powędrujmy najpierw z Ks. Kardynałem na Ziemię Wileńską, do kraju Jego dzieciństwa i wczesnej młodości: „do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniętych; do tych pól malowanych zbożem rozmaitem, wyłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem... Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju, na pagórku niewielkim, w przeuroczym gaju stał dom rodzinny, z drzewa lecz podmurowany; świeciły się z daleka pobielane ściany”. Z Mickiewiczową sympatią i nostalgią odnajdujemy w tym domu, w uroczych Szukiszkach dziś już śp. Antoniego Gulbinowicza i jego żonę Walerię z domu Gajewska. W tej uroczystej chwili, dla ich syna Henryka, przywołujemy ich dziś z nieba tu nas. Niech się z nami cieszą tym, co tu się dzieje. Wraz z nimi przywołujemy wszystkich przyjaciół z dzieciństwa, młodości i całego życia Ks. Kardynała, zmarłych i żyjących: „Wszystkich przyjaciół, których kto żywych spamięta, i których zmarłych pamięć pozostała święta!” Niech ich świetlane duchy krążą tu wśród nas na tej auli. W towarzystwie tych przyjaciół biegniemy z Szukiszek do Wilna, uznawanego przez wielu za najpiękniejsze miasto dawnej Rzeczypospolitej. Biegniemy tam najpierw przed oblicze Tej, co w „Ostrej świeci Bramie”. To tam z pewnością przychodziła mama, tato z synem Henrykiem. Może już tam została wyproszona kapłańska, barwna ścieżka życia dla chłopca, który dziś jest kardynałem. Następnie odwiedzamy szkołę podstawową nr 24 w Wilnie, gimnazjum jezuickie i Arcybiskupie Seminarium Duchowne, do którego wstąpił młodzieniec Henryk w roku 1944. I oto nadchodzi trudny czas rozstania się ze stronami rodzinnymi. Alumni Arcybiskupiego Seminarium w Wilnie opuszczają swoje piękne miasto. Stają się wygnańcami wraz z tamtejszą polską ludnością. Przybywają ze swoim pasterzem Metropolity Wileńskim, bliżej środka Rzeczypospolitej. Zatrzymują się w Białymstoku. Tu dobiega końca formacja seminaryjna alumna Henryka Gulbinowicza i tu 18 czerwca 1950 r., z rąk arcybiskupa metropolity Romualda Jałbrzykowskiego, obecny Kardynał przyjmuje święcenia kapłańskie.

Biegniemy dalej życiowym szlakiem naszego Dostojnego Purpurata. Patrzymy na rok pracy duszpasterskiej neoprezbitera Henryka w parani Szudziałowo w powiecie sokolskim. A potem przenosimy się na 4 lata do Alma Mater Lublinensis. Tutaj, w „polskim Rzymie” dokonała się specjalistyczna formacja teologiczna w zakresie teologii moralnej, ozdobiona w roku 1955 stopniem doktora teologii. Temat rozprawy doktorskiej brzmiał: „Zagadnienie niewolnictwa w pismach św. Ambrożego”. Z Lublina wracamy do Białegostoku. Tutaj odnajdujemy ks. dra Henryka w pracy duszpasterskiej przy prokatedrze Wniebowzięcia NMP, a potem przy kościele św. Rocha, wśród studentów i profesorów tamtejszej Akademii Medycznej. Z Białegostoku gościniec życia dzisiejszego

doktora *honoris causa* prowadzi do Ziemi Warmińskiej. Tu w Olsztynie, mieszkała jego najbliższa rodzina, przybyła z Wileńszczyzny. Tu nasz dzisiejszy Dostojny Purpurat pozostaje 11 lat, aż do otrzymania godności biskupiej. Jest najpierw wykładowcą teologii moralnej i etyki w Wyższym Seminarium Duchownym „Hosianum” w Olsztynie. Angażuje się także w miejscowe duszpasterstwo akademickie. Tu ujawniają się jeszcze pełniej jego naukowo-wychowawcze talenty. Miejscowy biskup wprowadza ks. dra Henryka Gulbinowicza do grona wychowawców alumnów Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum”. Jest najpierw dwa i pół roku prefektem, 8 lat wicerektorem i prawie 2 lata rektorem tegoż seminarium. Żyjący świadkowie tego czasu, kapłani olsztyńscy noszą przemiłe wspomnienia z tych seminaryjnych lat i mówią, że była to piękna, pogodna, pełna mądrości i rozwagi, służba naukowo-wychowawcza ks. rektora Gulbinowicza dla Kościoła warmińskiego.

Jej szlachetne owoce nie uszły uwagi miejscowego biskupa Józefa Drzazgi i kard. Stefana Wyszyńskiego, ówczesnego Prymasa Polski. Na ich prośbę papież Paweł VI powołał ks. dra Henryka Gulbinowicza, rektora Seminarium Warmińskiego do grona biskupów i zlecił mu rządy administratora apostolskiego Archidiecezji Białostockiej. Jesteśmy zatem ponownie na Ziemi Białostockiej. Nie długo dane było biskupowi Henrykowi tu pasterzować. Po niespełna sześciu latach Opatrzność Boża w swoich nieprzewidzianych planach przyprowadziła go tu na Dolny Śląsk. Przed nowym, młodym metropolitą wrocławskim stanęły nowe wezwania i zadania, związane z wydarzeniami w Kościele, w Ojczyźnie i tu na Śląsku. A było ich wiele: wybór Polaka na papieża, powstanie „Solidarności”, stan wojenny, wizyta Jana Pawła II we Wrocławiu, otrzymanie kapelusza kardynalskiego, upadek komunizmu i odzyskanie wolności, czas rodzącej się demokracji, przygotowania do 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego - by wymienić tylko ważniejsze.

Dziś, gdy zegar historii odmierza dwudziesty rok posługi pasterskiej Eminencji w Archidiecezji Wrocławskiej, w bogactwo przeżyć i doświadczeń naszego Metropolity wpisujemy tę skromną, ale jakże serdeczną i radosną uroczystość ozdobienia Ks. Kardynała na tym bogatym w rozliczne zasługi gościńcu życia, laurą doktora honorowego tej Papieskiej Uczelni.

Jakimi racjami kierowała się Rada Wydziału, która jest zarazem Senatem, nadając ten tytuł Ks. Kardynałowi? Przechodzimy zatem do drugiej części tej laudacji.

## **II. Główne motywy przyznania tytułu doktora honorowego**

Bogatą działalność naukowo-teologiczną, kościelną i społeczną Ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza można rozpatrywać i oceniać z różnych punktów widzenia. Można ją charakteryzować i oceniać pod kątem następujących dziedzin: walorów człowieczeństwa, teologii, organizacji nauki chrześcijańskiej, duszpasterstwa ogólnego, życia patriotyczno-społecznego, administracji kościelnej, działalności ekumenicznej, działalności na rzecz Kościołów na Wschodzie. We wszystkich tych dziedzinach są do odnotowania liczne osiągnięcia i zasługi. W bogatej panoramie dokonań Rada Wydziału zatrzymała się głównie nad tymi, które dotyczą działalności Ks. Kardynała na rzecz nauki i kultury. Ta bowiem działalność stanowi według obowiązujących na uczelniach zasad - konieczną i wystarczającą podstawę do przyznania doktoratu honorowego.

Formacja naukowa ks. kard. Gulbinowicza, jego wrażliwość na problemy nauki i kultury kształtowały się w kilku środowiskach teologicznych: wileńskim, białostockim, lubelskim, warmińskim i wrocławskim. Mężem nauki stał się dzisiejszy wrocławski Arcypasterz poprzez studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Wilnie i Białymstoku, pozostających w duchowej więzi z zawieszonym Wydziałem Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W środowisku „Aten Północy” miało miejsce zapoznanie się z różnymi kulturami narodowymi na pograniczu europejskiego Wschodu. Rozwinięcie i pogłębienie tej formacji przyniosły studia specjalistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, uwieńczone doktoratem z teologii, a potem praca w charakterze wykładowcy akademickiego teologii moralnej oraz rektora w Warmińskim Seminarium Duchownym „Hosianum” w Olsztynie. Przejście przez te środowiska dobrze przygotowało go do podjęcia zadania odbudowy kultury duchowej na Dolnym Śląsku i do kontynuowania jej wielkiej tradycji europejskiego Zachodu.

Zewnętrzny wyrazem pracy naukowej, teologicznej, podejmowanej w dużej mierze w perspektywie zastosowań w duszpasterstwie, są publikacje. Ks. Kardynał jest autorem prawie 300 prac z zakresu teologii moralnej, historii Kościoła, eklezjologii teoretycznej i praktycznej, antropologii chrześcijańskiej, indywidualnej i społecznej, z ekumenizmu i pastoralnej stosowanej. Wiele z tych prac uzyskało wysoką ocenę wśród specjalistów, zaś publikacje popularno-naukowe cieszą się dużą sympatią i zainteresowaniem wśród czytelników. Na podkreślenie zasługuje ich klarowna kompozycja, a także ich nadzwyczaj piękny literacki język, wskazujący na bardzo wysoką kulturę słowa ich autora. Teologię odnajdywaną w publikacjach Ks. Kardynała można by nazwać teologią „dla życia”. Nie jest to teologia układająca się w integralny system, ale jest to teologia twórczo aplikowana, zwłaszcza w

kerygmacie pastoralnym, do antropologii, do eklezjologii, do wizji życia socjalnego, do teologii pracy, teologii wsi, do teologii laikatu, do teologii ojczyzny, teologii kultury i do innych. Teologiczna myśl Kardynała porusza się po tych wszystkich dziedzinach w sposób twórczy, oryginalny i subtelny.

Działalności badawczej i pisarskiej obecnego Metropolity Wrocławskiego towarzyszyła praca dydaktyczna. Oprócz wspomnianych już zajęć dydaktycznych prowadzonych w Seminarium Warmińskim, Ks. Kardynał prowadził przez 12 lat wykłady na naszym Fakultecie z alumnami piątego i szóstego roku z zakresu teologii moralnej, medycyny pastoralnej i praktyki konfesjonau. Przygotował dla słuchaczy z tej dziedziny obszerny skrypt.

Szczególne zasługi w dziedzinie działalności na rzecz nauki i kultury, położył Ks. Kardynał na polu organizacji nauki chrześcijańskiej. Dotyczy to wszystkich trzech, już wspomnianych, ośrodków działalności naukowej, a w szczególności Wrocławia. Najpierw trzeba uwydatnić w tym sektorze tematycznym dużą troskę Ks. Kardynała o stworzenie we Wrocławiu przy Papieskim Fakultecie Teologicznym i Seminarium Duchownym, liczącego się w Polsce środowiska teologicznego. W tym celu wysyłał Ks. Kardynał młodych adeptów nauki na studia postgradualne i specjalistyczne w kraju i za granicę. Nie było to zawsze sprawą prostą, jako że archidiecezja ciągle potrzebowała nowych kapłanów do pracy duszpasterskiej. Jednakże Ks. Kardynał miał świadomość, iż wyższe uczelnie teologiczne są ważnym czynnikiem w ewangelizacyjnej misji Kościoła. Towarzyszyło mu ciągle przekonanie, iż dobra, zdrowa, naukowa teologia wzmacnia, uskrzydla pracę duszpasterską, jest jej sprzymierzeńcem, a nie wrogiem. Takie też przekonanie legło u podstaw starań Ks. Kardynała o ponowne włączenie Wydziału Teologicznego do struktur Uniwersytetu Wrocławskiego. Tkwi w Ks. Kardynale przekonanie wyrażone wyraźnie w Encyklice *Veritatis splendor*, że „nowy zryw pastoralny” w Kościele dokona się, jeśli zadba się o mocniejszą obecność Kościoła na uniwersytetach, wpływającą na życie kulturalne i społeczne całego narodu.

Roztropnej polityce kadrowej naszego Wielkiego Kanclerza towarzyszyła troska o rozwój struktur naszej Uczelni i o udoskonalanie bazy lokalowej dla działalności dydaktycznej. W roku 1976, w chwili obejmowania rządów w Archidiecezji przez obecnego Ks. Kardynała, Papieski Fakultet Teologiczny kształcił jedynie alumnów, kandydatów do kapłaństwa i miał tylko pięciu rodzimych, samodzielnych pracowników nauki. Inni utytułowani pracownicy dojeżdżali z Lublina, Krakowa i Warszawy. Fakultet miał wtedy na swoim koncie 129 magisteriów i 43 licencjaty, żadnego jeszcze doktoratu. Rok po objęciu posługiwania pasterskiego przez Ks. Kardynała, na Fakultecie pojawili się studenci świeccy. Powstawały nowe katedry, nowe specjalizacje. Ciągle wzrastała liczba studentów, szczególnie świeckich. Z czasem do Fakultetu zostały afiliowane wyższe seminaria duchowne: diecezji opolskiej, gorzowskiej, ojców franciszkanów w Kłodzku, ojców salwatorianów w Bagnie. Powstała sekcja naszego Fakultetu dla studentów świeckich w Gorzowie Wielkopolskim. W r. 1993 zostały powołane dla katechetów na bazie Studium Katechetycznego czteroletnie studia zaoczne. Powstało także dwuletnie Podyplomowe Studium Dziennikarskie. Otwarto 4 kierunki na studium podstawowym dla studentów świeckich. Pojawili się także nowi wrocławscy samodzielni pracownicy naukowcy. Gdy w 1989 r. na fali przemian „jesieni ludów” Fakultet uzyskał uznanie władz państwowych, mógł wejść do grona wyższych uczelni naszego miasta i kraju już w pełnej szacie akademickiej. W chwili obecnej uczelnia nasza ma w swoim dorobku: 1506 magisteriów, 270 licencjatów, 44 doktoraty i 9 habilitacji, wydawnictwo, dwa liczące się w kraju czasopisma teologiczne i kilkadziesiąt zwartych, ogłoszonych publikacji teologicznych. Chcę w tym momencie klarownie stwierdzić, iż wszystkie te dokonania były możliwe dzięki troskliwemu oku Wielkiego Kanclerza naszej Uczelni.

Jak już nadmieniałem Ks. Kardynał - równoległe z troską o kadre i struktury naszej Alma Mater, zadbał też o stworzenie dla Fakultetu odpowiedniej bazy lokalowej. W początkowym etapie studenci świeccy Fakultetu korzystali z gościnności naszego seminarium. Dzięki usilnym staraniom Ks. Kardynała Kościół wrocławski odzyskał zagarnięty bezprawnie po wojnie kościelny obiekt zwany Pałacem Arcybiskupów Wrocławskich. Gmach ten przekazał Ks. Kardynał naszej Papieskiej Uczelni. Po przeprowadzeniu kapitalnego remontu gmach ten stał się dobrą bazą lokalową dla części biblioteki, dla administracji i dla potrzeb dydaktyki. Wkrótce potem otrzymaliśmy także dom dla księży profesorów przy pl. Katedralnym 6 i budynek dla przyszłej biblioteki przy ul. Katedralnej 9. Przejęcie tych obiektów przez Fakultet i ich adaptacja do właściwego funkcjonowania związane było z ogromnymi nakładami finansowymi. Ksiądz Kardynał rozumiał i rozumie te potrzeby. Wie dobrze, co znaczy inwestowanie w naukę i w ludzi nauki. Podziela troskę Ojca Świętego Jana Pawła II, który 4 stycznia br. mówił w Watykanie do 60 rektorów wyższych szkół z całej Polski: „Obecnie pojawiają się nowe trudności i zagrożenia. Jednym z nich w systemie liberalnej demokracji i wolnego rynku jest postawa skrajnego utilitaryzmu. Szerzy się bowiem sposób myślenia, który kryterium korzyści ekonomicznej uważa za normę najważniejszą i aplikuje ją do wszystkich dziedzin życia - także do sfery kultury i nauki. Stąd

niedofinansowanie rozmaitych dziedzin badań naukowych czy szkolnictwa wyższego, uznanych arbitralnie za «nieopłacalne» czy wręcz «niepotrzebne». Tymczasem doświadczenie uczy, iż w odniesieniu do nauki jednostronne stosowanie takiego kryterium jest krótkowzroczne i szkodliwe. Szkodzi nie tylko nauce i kulturze, ale szkodzi przede wszystkim człowiekowi" (*Polska na wirażu dziejów*, „Niedziela”, XXXIX (1996), nr 3, 21 stycznia 1996 r.).

Innym znaczącym rysem działalności naszego Księdza Kardynała na rzecz nauki chrześcijańskiej jest troska o krzewienie myśli teologicznej poprzez urządzenie kongresów, sympozjów, sesji i konferencji naukowych. Dotykając tego sektora działalności Ks. Kardynała i naszej uczelni, chcę Państwu przypomnieć, iż Wrocław znany jest w całej Polsce jako ośrodek, który każdego roku w końcowych dniach sierpnia już od 25 lat organizuje ogólnopolskie sympozjum pastoralne pod nazwą „Wrocławskie Dni Duszpasterskie”. Ks. Kardynał patronował temu sympozjum już 20 razy. Mówiąc o działalności sympozjalnej chciałbym także wspomnieć o dwóch ogólnopolskich kongresach, które odbyły się na naszej Uczelni i na Uniwersytecie Wrocławskim, właśnie z inicjatywy Ks. Kardynała. Był to Ogólnopolski Kongres Pracy w maju 1991 r. i Ogólnopolski Kongres Wsi w listopadzie ub. roku.

Troska Ks. Kardynała o naukę nie zamykała się i nie zamyka jedynie w murach naszej Uczelni. Nasz Metropolita, jako najwyższy pasterz Kościoła na Dolnym Śląsku, swoją pieczę pasterską ogarnia cały świat wrocławskiej nauki. Jakimś wykładnikiem tej troski są noworoczne opłatkowe spotkania Ks. Kardynała z nauczycielami akademickimi wszystkich jedenastu, a kiedyś dwunastu wyższych uczelni naszego miasta. Co one znaczą dla wrocławskiego świata nauki, niech przypomną słowa obecnego tu dziś wśród nas prof. Andrzeja Wiszniewskiego, rektora Politechniki Wrocławskiej, przewodniczącego Kolegium Rektorów Wyższych Uczelni Wrocławia i Opola. W ubiegłym roku, w niedzielę 22 stycznia, pan rektor mówił tu w tym gmachu: „Eminencjo, bardzo nam takich spotkań potrzeba, a już najbardziej, kiedy przychodzą trudne czasy... I bardzo nam potrzeba obecności Waszej Eminencji, który był z nami zawsze w trudnych chwilach”. Podobne słowa wypowiedział 7 stycznia obecnego roku do dziennikarki „Gościa Niedzielnego” prof. Roman Duda, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego. Można bez przesady powiedzieć, iż nasz Ks. Kardynał przez organizowanie tego typu spotkań, także przez udział w imprezach naukowych, organizowanych przez wyższe uczelnie Wrocławia, jak i przez kontakty osobiste, przyczynił się w pełni do integracji wrocławskiego środowiska naukowego.

Mówiąc o działaniu Ks. Kardynała na rzecz nauki i kultury, godzi się też w tej uroczystej chwili wspomnieć także o patronowaniu przez Eminencję Wrocławskim Dniom Kultury Chrześcijańskiej. Tygodnie te odbywają się regularnie każdego roku, już prawie od 20 lat. W latach „Solidarności”, a potem trwania stanu wojennego, gdy jeszcze funkcjonowała w kraju ostra cenzura słowa, miały one szczególne znaczenie. Były po prostu niemal jedyną trybuną wolnej, niezależnej myśli katolickiej.

Właściwie to na tym mógłbym już zakończyć uzasadnianie decyzji Rady Wydziału przyznania tytułu doktora honorowego naszej uczelni jej Wielkiemu Kanclerzowi, ale Państwo z pewnością nie darowałyby mi, gdybym pominął to, co w szczególny sposób wyróżnia naszego Ks. Kardynała w Polskim, a może i światowym Episkopacie, także - myślę - i w Kolegium Kardynałów, a co ma także dla nauki ogromne znaczenie. Czcigodni Słuchacze domyślają się, iż chcę wymienić przynajmniej dwa przymioty, zdobiące i wyróżniające naszego Kardynała: godne traktowanie człowieka i optymizm chrześcijański.

Przed dwudziestu laty, 2 lutego 1976 r. w swoim *expose* biskupim w czasie ingresu do Katedry Wrocławskiej, powiedział nasz dzisiejszy Kardynał: „Staję przed wami, jako wasz brat Henryk, by na polecenie Chrystusa usługiwać: wam bracia kapłani diecezjalni i zakonni i tobie, święty ludu Boży... Kiedy patrzę na tę archidiecezję, widzę także olbrzymie liczby: prawie 1300 kapłanów, z górą 2500 siostr zakonnych, niemal 600 wspólnot parafialnych. Najmilsi moi, o jedno dziś was proszę: dodajcie sił w modlitwie, aby te wielkie liczby nie zasłoniły mi człowieka”. Patrząc dziś na dwadzieścia lat pasterzowania Ks. Kardynała wśród nas, możemy powiedzieć, iż życzenie Ks. Kardynała wyrażone w dniu ingresu spełniło się. Żadne liczby ani sprawy nie zdołały przesłonić Ks. Kardynałowi człowieka: tego prostego i tego uczonego, tego z grona przyjaciół, ale też tego z grona ludzi niezycliwych. Szczególną troską i serdecznością otacza Ks. Kardynał ludzi biednych, pokrzywdzonych, bezdomnych. Idzie w tym względzie śladami św. Jadwigi, którą nazywano „matką wszystkich ubogich i pocieszycielką biednych”. Nie sposób tu mówić o wszystkim, ale trzeba koniecznie wspomnieć Schronisko Brata Alberta, które stąd, z Wrocławia, powędrowało w całą Polskę. Trzeba wymienić Arcybiskupi Komitet Charytatywny, jego szczególną służbę ludziom skrzywdzonym przez stan wojenny. Trzeba wspomnieć Wrocławskie Towarzystwo Pomocy Więźniom, założone przy walnej pomocy Ks. Kardynała. Trzeba wspomnieć popierane bardzo przez Ks. Kardynała kuchnie dla ubogich, które wydają w skali diecezji ok. 2 tys. posiłków dziennie. Trzeba by także przywołać tych wszystkich biedaków, którzy niemal codziennie ustawiają się w kolejce w Kurii Arcybiskupiej przed gabinetem Ks.

Kardynała. Każdy tam ma dostęp. Każdy ma prawo wejść bez wcześniejszego zgłaszania się i meldowania i każdy coś otrzymuje.

Podobny szacunek żywi Ks. Kardynał do ludzi pracy. W jednym ze swoich wywiadów powiedział: „Nauczono mnie w domu szacunku dla człowieka pracy... Dużo wzięłem też z zachowania mojego ojca, który w czasie okupacji bronił słabszych ekonomicznie sąsiadów od wyzysku okupantów”. Ów szacunek i respekt dla ludzi tej kategorii towarzyszył Ks. Kardynałowi w czasie kierowania Komisją Episkopatu do spraw Ludzi Pracy. Działając w tej Komisji, zabiegał także nasz Kardynał o odbudowę etosu pracy zniszczonego przez rządy komunistyczne i sowietyzację kraju.

Ktoś z Państwa mógłby może w tym momencie pomyśleć, co to ma wspólnego z nauką? Czy za to daje się doktoraty? Odpowiadam: bezpośrednio - nie, ale pośrednio - tak. Nauka, która nie służy człowiekowi, nie jest godna tego miana. A człowiek, który służy drugiemu, szczególnie będącemu w potrzebie, jest przyjacielem człowieka nauki, jest zwolennikiem hasła, które nasi uczeni praojcowie wypisali na Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego: „Plus ratio quam vis”. Myślę, że ten wątek humanizmu i tak dobrze znany nam wszystkim optymizm chrześcijański znamionujący tak czytelnie naszego Ks. Kardynała, wzmacnia wyżej ukazany - wątek naukowy.

I kończę uroczystym oznajmieniem, zapożyczonym po części z recenzji naukowej przygotowanej przez obecnego tu ks. prof. Czesława Bartnika: „Znaczący dorobek myśli teologicznej i ogólnochrześcijańskiej w duchu personalizmu chrystologicznego, wspaniałe ukazywanie fundamentalnych idei chrześcijańskich w kerygmacie biskupim, wielka troska o człowieka, a zarazem o Kościół, wiązanie Ewangelii z bieżącym życiem społecznym, politycznym i kulturalnym, akomodacja instytucji Kościoła do znaków czasu, zdolność przekładania idei ewangelicznych na praktykę chrześcijańską, doniosły wpływ na obecny stan Kościoła polskiego, wreszcie osobista ewangeliczna łagodność w mocy Ducha, przenikliwość intelektu i wielkie serce pasterskie, jak i szereg innych przymiotów, charyzmatów i dokonań - czynią osobę Henryka Romana Kardynała Gulbinowicza Doktorem Ewangelicznym i Eklezjalnym, ukazując Go jako *Virum in mente et in praxi doctissimum*, co stanowi pewną i pełną podstawę *ad lauream honoris causa*.